



Centrum Badania Opinii Społecznej

ul. ŻURAWIA 4 skr. pt. 24 00-955 WARSZAWA 15

SEKRETARIAT: 28-37-04, 29-35-69
ZESPÓŁ REALIZACJI BADAŃ: 40-56-41
TELEFON DYŻURNY: 21-34-34

15/15/1/88

REFERENDUM '87 - POZA GŁÓWNYM NURTEM WYDARZEŃ

Styczeń 1988 r.

W myśl przyjętych przez Sejm PRL ustaleń, wynik referendum nie ma znaczenia prawnego. Układ głosów nie oznacza ani pełnej akceptacji, ani odrzucenia zaproponowanego pakietu zmian. Wszystkie znaczące podmioty polityczne - Sejm, rząd, Plenum KC PZPR - dały polityczną wykładnię znaczenia tego wyniku, zajęły stanowisko wobec faktu, że propozycje rządu nie uzyskały akceptacji kwalifikowanej większości. Zawarta w oficjalnych ocenach interpretacja wyników referendum sprowadza się do stwierdzenia, że społeczeństwo poparło II etap reformy gospodarczej, wyrażając zarazem swoją aprobatę generalnej linii reform gospodarczych i politycznych. Wyraziło również - przez fakt uczestnictwa - swoje poparcie dla tej formy rozstrzygania najważniejszych problemów. Wynik głosowania ujawnił przy tym pewne zaniepokojenie społeczeństwa zbyt szybkim tempem zaprojektowanych zmian.

Po ocenach oficjalnych pojawiły się również interpretacje półoficjalne w środowiskach zaangażowanych politycznie oraz obsługujących środki masowego przekazu. Wszystkie one wychodziły z milczącego założenia, że wynik referendum nie był jednoznacznym sukcesem i starały się wyjaśnić brak owych kilku procent potrzebnych do zdecydowanego zwycięstwa linii reform. Pojawiły się więc hipotezy o już przekonanych i nieprzekonanych /do reformy/, o przestraszonych spadkiem stopy życiowej, o pomyłkach głosujących, którzy chcąc odpowiedzieć TAK odpowiadali NIE i niefortunnej w związku z tym formie kart do głosowania, o błędzie socjotechnicznym, jakim było ogłoszenie operacji cenowo-dochodowej. Niektóre, wsparte naukowym sztafażem w formie obliczeń statystycznych, poprawnych wprawdzie, ale zupełnie chybionych, spekulowały na dowolnych i przypadkowych zbiorach informacji. Wszystkie dotyczyły w gruncie rzeczy jednego zagadnienia: dlaczego zabrakło tych kilku procent?

Badania opinii społecznej, przeprowadzone w okresie tuż przed 29 listopada oraz te nieco wcześniejsze przyniosły wyniki sygnalizujące, że społeczna ocena przebiegu i wyniku referendum może być diametralnie różna od wszystkich tych wykładni. Sugerują one również, iż utożsamianie oficjalnie zajętogo stanowiska z rzetelną oceną polityczną traktowaną jako przesłanka przyszłych decyzji może się okazać niezwykle zawodne.

1. Drugi etap reformy i referendum
- okoliczności zewnętrzne

W sondażu przeprowadzonym na 10 dni przed 29 listopada¹, odpowiadając na pytanie o nastroje wśród ludzi ze swego najbliższego otoczenia, wskazywano na:

- ogólne odprężenie i zadowolenie, wiarę, że będzie lepiej	0,9%
- pewne odprężenie i zadowolenie, że jest trochę lepiej	4,1%
	<hr/>
	5,0%
- apatię, rezygnację, pogodzenie się z losem	11,3%
- lęk, obawę, co przyniesie przyszłość, niepewność jutra	53,0%
- ogólne niezadowolenie, niewiarę w jakąkolwiek poprawę	24,6%
	<hr/>
	88,9%

Niewielka liczba odpowiedzi typu "trudno powiedzieć" - 1,9% /brak danych 2,0%/ oraz nie mieszczących się w zaproponowanych ramach /"określiłbym to inaczej"/ - 2,3% - pozwala sądzić, iż były one zasadniczo zgodne ze sposobem widzenia i oceniania sytuacji przez respondentów. Zestaw określeń wybranych przez większość dorosłych mieszkańców Polski - apatia, rezygnacja, niewiara w poprawę, niepewność jutra - można zatem potraktować w zasadzie dosłownie jako dominantę nastrojów społecznych w listopadzie 1987 r. Miarą wyrazistości dominanty "apatyczno-lękowo-beznadziejnej" jest stosunek liczbowy tych, którzy wybrali jedno spośród charakteryzujących ją określeń - 88,9% - do tych, którzy konkurencyjnie oceniali nastroje społeczne - jako ogólne odprężenie lub pewne odprężenie społeczne z zadowoleniem i wiarą, że będzie lepiej lub że jest trochę lepiej - 5,0%. Jest to stosunek przygniatający: na każdego widzącego nastroje społeczne w nieco jaśniejszych barwach przypada bowiem siedemnastu takich respondentów, według których rysują się one zdecydowanie ponuro.

Prosząc o scharakteryzowanie nastrojów wśród ludzi spotykanych na co dzień, w zakładzie pracy, środowisku zamieszkania, kierowano uwagę respondentów na bezpośrednie doświadczenie ludzi, kontekst prywatno-koleżeńsko-środowiskowy, nie zaś ogólnospołeczny. Z sumy doświadczeń jednostkowych nie powstają nastroje społeczne,

¹ "Jak minął rok 1987?" - 12 XI-19 XI 1987 r.; ogólnopolska próba udziałowa dorosłej ludności Polski /N=1498/.

dopóki nie zostaną one w potocznej świadomości i spontanicznej komunikacji społecznej powiązane z kontekstem ogólnospołecznym i politycznym. I jakkolwiek nastrój apatii, rezygnacji, niepokoju i braku perspektyw, nawet jeśli jest to zjawisko czysto prywatne, bez żadnych szerszych odniesień, przeżywany w takiej skali stanowi samoistną jakość sytuacji społecznej, to jednak przytoczony wynik wymaga uzupełnienia.

Na zadane w tym samym sondażu pytanie: "Czy w ciągu najbliższych kilku lat możliwy jest w Polsce wybuch poważnego, otwartego konfliktu społecznego?", w nieco inny sposób mierzące poziom społecznych nastrojów, odpowiadano:

- raczej tak, wiele na to wskazuje	8,1%
- tak, wszystko na to wskazuje	5,7%
- są powody do wybuchu takiego konfliktu, ale ludzie nie mają nadziei, że protesty mogą coś zmienić	17,2%
- są powody do wybuchu takiego konfliktu, ale ludzie są za bardzo zmęczeni, żeby zajmować się polityką	17,4%
- są powody do wybuchu konfliktu, ale ludzie boją się angażować w politykę	12,3%
	<hr/>
	60,7%
- nie ma powodów do wybuchu konfliktu	18,2%
- trudno powiedzieć	20,8%

Niezależnie od oceny szans wybuchu otwartego konfliktu społecznego 60,7% odpowiadających na pytanie uznało, że są po temu powody, 18,2% - że ich nie ma, 20,8% nie potrafiło sprecyzować swojego stanowiska w tej sprawie. Jednocześnie - przy okazji innego pytania tego sondażu - prawie połowa /44,5%/ spodziewała się w przyszłym, tzn. 1988 roku, nasilenia napięć i konfliktów społecznych w naszym kraju, 26,5% nie sądziło, by coś mogło się zmienić pod tym względem i tylko 6,8% oczekiwało złagodzenia napięć /22,0% nie miało zdania na ten temat/.

Ocena nastrojów odniesiona przez respondentów do kontekstu ogólnospołecznego rysowała się więc tuż przed referendum nieco korzystniej niż ocena odwołująca się do przeżyć i doświadczeń indywidualno-środowiskowych, ale nadal trudno byłoby ją nazwać optymistyczną.

Rozwój wydarzeń na scenie politycznej w okresie, z którego pochodzi ten pomiar nastrojów - zapowiedź radykalnego przyspieszenia procesu reformowania gospodarki w połączeniu z opublikowaniem założeń operacji cenowo-dochodowej - mógł spowodować gwałtowne pogorszenie nastrojów społecznych. Przedstawione tu wyniki byłyby wtedy nie tyle dobrą miarą nastrojów społecznych, ile rejestracją chwilowych reakcji, incydentalnego zaburzenia równowagi, która szybko zostałaby przywrócona. W świetle innych wyników badań opinii trzeba jednak tę możliwość odrzucić. Wskazują one bowiem, że mamy do czynienia z systematycznym pogarszaniem się nastrojów społecznych, co zostanie zilustrowane przez chronologiczne porównanie rozkładów odpowiedzi na trzy standardowo stosowane w ankietach CBOS² pytania: o stan nastrojów społecznych oceniany na skali opisowej od określenia "panuje całkowity spokój" po "bardzo duże napięcie", o perspektywy poprawy sytuacji gospodarczej oraz poprawy sytuacji politycznej /tab. 1/.

Wskaźnik "spokój - napięcie"³ przybierał w poszczególnych badaniach następującą wartość /im niższa wartość wskaźnika, tym gorszy stan nastrojów/:

grudzień [~] 84	- 0,75
marzec [~] 85	- 0,73
grudzień [~] 85	- 1,16
kwiecień [~] 86	- 0,79
lipiec [~] 86	- 1,34
październik [~] 86	- 1,25
kwiecień [~] 87	- 0,58
listopad [~] 87	
/przed referendum/	- 0,22

Jak dość wyraźnie widać, we wszystkich trzech rodzajach wskaźników /"spokój - napięcie", sytuacja gospodarcza i polityczna/ znaczące pogorszenie nastrojów społecznych nastąpiło już przynajmniej w kwietniu 1987 roku, a więc przed poinformowaniem przez mass media o radykalnym zwrocie w stylu podejścia władzy do refor-

² Powtarzane systematycznie badania przeglądowe pod hasłem "Aktualne problemy", "Co o tym myślisz?", "Jak minął rok?" realizowane na ogólnopolskich udziałowych próbach dorosłej ludności /N=1500/.

³ Wskaźnik jest ilorazem odsetka opisujących stan nastrojów przez określenie "całkowity spokój", "raczej spokój" i "trudno powiedzieć" oraz odsetka wybierających określenie "pewne napięcie" i "bardzo duże napięcie"; wyraża stosunek liczby optymistów do liczby pesymistów.

Tabela 1

w procentach

Terminy badań	Ocena perspektyw poprawy sytuacji gospodarczej i politycznej			
	poprawi się	nie zmieni się	pogorszy się	trudno powiedzieć
	Sytuacja gospodarcza			
Grudzień '85	42,4	27,7	16,4	13,3
Kwiecień '86	34,9	30,1	22,6	12,3
Lipiec '86	38,5	34,2	16,3	10,9
Październik '86	29,9	32,7	28,2	8,9
Kwiecień '87	18,7	32,5	35,0	13,7
Listopad '87	22,6	19,5	45,6	12,2
	Sytuacja polityczna			
Grudzień '85	32,3	34,2	8,9	24,5
Kwiecień '86	24,0	40,3	10,2	25,5
Lipiec '86	34,4	38,6	10,4	16,2
Październik '86	24,5	50,3	10,9	14,1
Kwiecień '87	18,9	34,7	19,1	27,2
Listopad '87	22,5	43,3	20,3	13,9

mowania gospodarki. Uwidacznia się ono w systematycznym zmniejszeniu się odsetka tych respondentów, którzy uważają, że poprawi się zarówno sytuacja gospodarcza, jak i polityczna, oraz systematycznym wzroście odsetka tych, którzy przewidują pogorszenie.

Wniosek jest jednoznaczny: pogorszenie nastrojów społecznych notowane tuż przed referendum nie było chwilową reakcją, lecz wynikiem głębiej uwarunkowanego procesu. A jeżeli tak, to znaczy, że referendum, cała jego propagandowa otoczka, kampania wokół drugiego etapu reformy, "trzęsienie ziemi", radykalny zwrot oraz zdecydowane przyspieszenie nie wywarły na przeciętnym obywatelu wrażenia. Większość społeczeństwa nie zmieniła bowiem pod wpływem tych czynników swego sposobu postrzegania sytuacji czy stanu nastrojów. Nie stanowiły też źródła nadziei czy optymizmu. Co więcej, nie zmieniły wizerunku władzy i oceny szans powodzenia reformy. Wpływ ten, o ile w ogóle był, to paradoksalny, przeciwny do zamierzonego.

W badaniu z maja i czerwca 1987 roku, a więc zrealizowanym po ogłoszeniu projektu założeń II etapu reformy⁴ oraz w sondażu sprzed referendum⁵ zadano dwa takie same pytania: o szanse wyjścia z kryzysu i szanse powodzenia reformy gospodarczej.

"Czy dotychczasowa polityka rządu stwarza szansę wyjścia z kryzysu?"

Odpowiadano:	w maju-czerwcu ⁸⁷	w listopadzie ⁸⁷ /10 dni przed referendum/
zdecydowanie tak	7,6%	2,7%
raczej tak	44,6%	37,3%
	<u>52,2%</u>	<u>40,0%</u>
raczej nie	17,8%	30,8%
zdecydowanie nie	6,5%	8,8%
	<u>24,3%</u>	<u>39,6%</u>
trudno powiedzieć	23,1%	20,3%

Szanse powodzenia reformy oceniano następująco:

	w maju-czerwcu ⁸⁷	w listopadzie ⁸⁷ /10 dni przed referendum/
reforma będzie kontynuowana i zakończy się powodzeniem	15,3%	7,0%
reforma będzie kontynuowana, ale jej wynik jest bardzo niepewny	54,3%	54,9%
wszystko wskazuje, że reforma gospodarcza nie uda się	9,4%	17,0%
trudno powiedzieć	19,9%	10,7%

Wyniki tych sondaży nie są w pełni porównywalne ze względu na różne zasady doboru prób /losowa, adresowa, i udziałowa/. Nie pozwalają z całą pewnością stwierdzić, że ocena polityki władz i szans powodzenia reformy dokonywana w listopadzie przedstawia się mniej korzystnie niż w maju i czerwcu, gdyż różnice mogą mieć źródło w różnym doborze prób. Wykluczają jednak możliwość przeciwstaw-

⁴ "Co o tym myślisz? /9/" - ogólnopolska próba adresowa dorosłej ludności /N=1435/.

⁵ Cytowany już sondaż "Jak minął rok 1987?".

na, tzn. możliwość orzekania, że to co się działo na politycznej scenie między czerwcem a listopadem, polepszyło społeczną ocenę poczynañ władz czy rokowania co do dalszych losów reformy. Interpretacja ostrożna sprowadza się w tym wypadku do konstatacji, iż towarzyszająca drugiemu etapowi reformy kampania wyjaśniająco-propagandowa, znacznie nasilona przed referendum, trafiła w próżnię.

Pośredniego potwierdzenia takiej interpretacji dostarcza analiza odpowiedzi na pytanie, zwyczajowo otwierające większość ankiet CBOS, o problemy najważniejsze dla Polski i Polaków. Odpowiedzi swobodnie formułowane przez respondentów dają zazwyczaj rejestr problemów identyczny z tym, jaki na co dzień można znaleźć w TV, radiu i prasie. W sondażu przeprowadzonym na 17 dni⁶ przed referendum zarówno zestaw, jak i hierarchia problemów nie różniły się od odnotowywanych wielokrotnie wcześniej - z wyjątkiem hasła "referendum", które pojawiło się w 6,6% ogółu odpowiedzi. Zaskakująco rzadko jak na temat praktycznie wszechobecny w środkach masowego przekazu w czasie realizacji tego sondażu. W skali ogólnospołecznej samo referendum okazało się dla większości społeczeństwa sprawą mało ważną, wcale nie najistotniejszym problemem, wobec którego stoi Polska jako państwo, Polacy jako naród czy poszczególni obywatele. Nie to jednak jest ważne. O znaczeniu takiego rozkładu odpowiedzi i pośrednio również o znaczeniu układu wyników referendum można powiedzieć znacznie więcej, odwołując się do kontekstu, tzn. do sensu opublikowanych pytań referendum i wyjaśnień do nich.

Kryzys gospodarczy i reforma, lepsze zarządzanie gospodarką, stabilizacja cen, zahamowanie inflacji, spłata zadłużeń zagranicznych, budownictwo mieszkaniowe, poprawa warunków życiowych ludności, dyscyplina pracy, system płac itd. - to od kilku lat podstawowa lista problemów, z jakimi boryka się władza i społeczeństwo, o jakich od lat głośno w środkach masowego przekazu, a także zasadniczy trzon problematyki poruszanej spontanicznie przez respondentów CBOS przy okazji pytania o najważniejsze sprawy dla Polski i Polaków. I oto ogłoszony zostaje projekt przyspieszenia w reformowaniu gospodarki, który integruje te problemy, składa je w całość, określa kierunki, sposoby i terminy radzenia sobie z nimi oraz po-

⁶ "Sprawy Polski i Polaków" - 11-13 XI 1987 r., ogólnopolska udziałowa próba dorosłej ludności /N=1494/.

daje cenę propozycji, ich ogólnospołeczne i indywidualne koszty. Oferta ta może być odrzucona lub przyjęta przez akt głosowania, w którym każdy z obywateli ma rozstrzygnąć, czy są to koszty do przyjęcia i czy warte są wyłożenia za obiecane zyski - rozwiązanie lub przynajmniej zwiększenie szans na rozwiązanie ważnych problemów. Zgodnie z taką logiką rozumowania, zbliżające się referendum postawiło obywateli w sytuacji przyjęcia lub odrzucenia tej oferty. Oczywiście wybór nie sprowadzał się wyłącznie do prostego rachunku spodziewanych zysków i strat. Jako czynnik modyfikujący musiała tu wchodzić w grę ocena intencji, kompetencji i możliwości władz, czyli oszacowanie ryzyka transakcji. Takiego oszacowania racjonalnie zachowujący się obywatel powinien dokonać na własny użytek, to znaczy zdecydować się, czy jest to transakcja pewna - określony zysk za określony koszt - czy też kupowanie kota w worku. Układ odpowiedzi na pytanie o najważniejsze sprawy dla Polski i Polaków nakazuje jednak odrzucić model racjonalności postępowania, ponieważ referendum zostało w nim potraktowane jako problem zupełnie osobny, oddzielny od wszystkich pozostałych. Oznacza to, że dla większości społeczeństwa referendum nie stało się kluczowym momentem, zwrotem w rozwoju wydarzeń czy postępowaniu władzy. Nie zostało skojarzone z szansą rozwiązania trapiących kraj i jego mieszkańców problemów, mimo całego, na to właśnie kierującego uwagę, propagandowego nacisku, jaki mu towarzyszył.

Wiadomo stąd, czym referendum w odbiorze społecznym nie było. Pozostaje odpowiedzieć, czym wobec tego było dla społeczeństwa i jak w związku z tym można traktować jego wyniki - zarówno frekwencję, jak i liczbę głosów na TAK i NIE.

2. Po co referendum?

W sondażu zrealizowanym na 17 dni przed referendum⁷ 27,7% respondentów stwierdziło, że nie zna pytań referendum. Spośród tych, którzy je znali, 41,7% uznało, że je rozumie w pełni, 27,3% - tylko częściowo, a 3,3% - w ogóle ich nie rozumie. Ponieważ odpowiadano tuż po zadeklarowaniu udziału w referendum /liczba deklarujących udział była nieco większa od liczby twierdzących, iż rozumie treść pytań/, można zasadnie przypuszczać, iż szacunek stopnia

⁷ Cytowane już "Sprawy Polski i Polaków".

intelektualnej dostępności treści pytań jest nieco zawyżony. W przypadku większości pytań o ocenę motywów uczestniczenia ludzi w referendum liczba odpowiedzi "trudno powiedzieć" i braków odpowiedzi wynosiła jednak do 2,0%; przy żadnym pytaniu nie przekroczyła 27,7%, to jest odsetka respondentów nie znających w ogóle pytań referendum. Można zatem sądzić, że znaczna część opinii na szczegółowe tematy bezpośrednio związane z referendum była formułowana na podstawie wcześniejszych poglądów, stereotypów myślowych i przeświadczeń nie związanych z dosłownym brzmieniem czy odtworzeniem sensu pytań referendum.

Do sposobu, w jaki wyniki referendum mogły zostać odczytane przez społeczeństwo, bezpośrednio odnoszą się trzy pytania zadane w obu zrealizowanych przed referendum sondażach: o motyw uczestniczenia i nieuczestniczenia ludzi w głosowaniu oraz o wyobrażenie celu, w jakim zostało ono zorganizowane. Odpowiadano:

	na 17 dni	na 10 dni
	/przed referendum/	
1/ że ci, którzy wezmą udział w referendum, będą się kierowali:		
- przekonaniem, że faktycznie decydują o ważnych sprawach państwa	13,9%	8,4%
- poczuciem obowiązku, wypełniania swoich obywatelskich powinności	25,6%	29,9%
- przyzwyczajeniem, że jak każą, to trzeba iść głosować	24,0%	23,6%
- przekonaniem, że większość pójdzie - więc zrobią tak samo	12,7%	15,2%
- nadzieją, że ich udział zostanie dostrzeżony i oceniony	4,8%	5,0%
- obawą, że niewzięcie udziału będzie źle ocenione, że władza to sobie zapamięta	13,1%	15,8%
- czym innym niż podano /"mam inne zdanie"/	4,2%	1,9%
2/ że ci, którzy nie wezmą udziału w referendum, będą się kierowali:		
- brakiem zainteresowania, niczym się nie interesują	22,3%	19,2%
- innymi osobistymi, pozapolitycznymi względami	15,7%	14,9%

- nieufnością, wcześniej wielokrotnie zawiedli się na obietnicach władzy	65,2%	64,2%
- przekonaniem o niesłuszności proponowanych rozwiązań	34,9%	35,5%
- ulegną namowom, żeby nie brać udziału w referendum	9,8%	11,1%
- wrogością, wobec wszystkich poczynań władzy	15,7%	14,6%
- czym innym niż podano /"mam inne zdanie"/	3,6%	1,9%

Trzy sprawy zwracają w tym zestawieniu na siebie uwagę. Po pierwsze - mały odsetek odpowiedzi "mam inne zdanie", co świadczy o trafności motywów podanych do wyboru, o ich przystawaniu do sposobu spostrzegania sytuacji przez badanych. Po drugie - niewielki odsetek /13,9% w pierwszym i 8,4% w drugim sondażu/ tych respondentów, którzy opisali motywy uczestniczenia ludzi w referendum jako "przekonanie, że faktycznie decydują o ważnych sprawach państwa". Po trzecie - obraz sytuacji, w jakiej referendum stawiało przeciętnego człowieka, dominujący w rozkładzie odpowiedzi na drugie pytanie, oznacza iż niebranie udziału w referendum jest w nim utożsamiane z odpowiedzią NIE na oba pytania.

Omawiane tu zestawienie wyników wskazuje na możliwą rozbieżność między społeczną, potoczną oceną wyników referendum a oceną oficjalną, którą podkreślał w pełni świadomy udział i wybór dokonany przez obywateli. Przed referendum bowiem opinia społeczna przypisywała zachowaniom zupełnie inne znaczenie. Udział w referendum to według większości przede wszystkim podporządkowanie się normom i wyobrażeniom o obywatelskich powinnościach, nawyk, rodzaj zbiorowego instynktu, następnie lęk, obawa przed wyróżnieniem się i przed możliwymi nieprzyjemnymi konsekwencjami, a dopiero po nich chęć zadecydowania, dokonania wyboru. Zaniechanie udziału nie jest przy tym prostym zaprzeczeniem tych motywów. Postawa niezbyt obywatelska, obojętność i apatia czy "genetyczna" wrogość wobec władzy i systemu politycznego są dostrzegane, ale nie na pierwszym miejscu. Przed nimi jest nieufność uwarunkowana doświadczeniem oraz przekonanie o nietrafności zaproponowanych rozwiązań, a więc motywy świadomego wyboru utożsamiające nieuczestniczenie w głosowaniu z odpowiedzią NIE na oba postawione w referendum pytania.

Obraz motywów udziału w referendum jest prawie identyczny zarówno z obrazem, jak i hierarchią motywów uczestnictwa w wyborach do Sejmu PRL w październiku 1985 roku. W sondażach przeprowadzonych przed referendum respondenci dysponowali gotowym, zamkniętym zestawem, podczas gdy przed wyborami do Sejmu sami formułowali odpowiedzi. Gotowy zestaw okazał się jednak niewystarczający tylko dla 4,2% badanych w pierwszym sondażu i dla 1,9% w drugim. Pozwala to przyjąć, że w odbiorze społecznym reguły rządzące zachowaniami politycznymi obywateli nie uległy zasadniczej zmianie. Referendum nie przełamało społecznych schematów widzenia i oceniania polityki. Zamiast uczynić w nich wyłom, co - jak można sądzić - zakładano, samo zostało do nich dokładnie dopasowane.

Potwierdza ten wniosek układ odpowiedzi na zadane w pierwszym sondażu otwarte pytanie o cel zorganizowania referendum:

1/ referendum jest fikcją - 37,5% - chwytem propagandowym, mydleniem oczu, propagandą dla Zachodu; zorganizowane, żeby się coś działo, żeby odwrócić uwagę społeczeństwa od kryzysu; jest to zrzuć odpowiedzialności za fiasko reform na społeczeństwo; dla uspokojenia opinii publicznej; wszystko już zostało postanowione, referendum jest fikcją, żeby można było powiedzieć, że to społeczeństwo zdecydowało;

2/ sposobem dowiedzenia się, co ludzie myślą - 27,7% - aby zbadać opinię publiczną; aby dowiedzieć się, jakimi drogami zmierzać do poprawy; władza chce się dowiedzieć, czy ludzie chcą zmian, czy nie; władza chce się przekonać, czy ma poparcie społeczne;

3/ sposobem uzyskania akceptacji społeczeństwa - 6,3% - dla zamierzonych podwyżek cen; żeby rząd mógł realizować opinie większości społeczeństwa;

4/ zostało zorganizowane w celu poprawienia trudnej sytuacji - 7,5% - żeby było lepiej; żeby wyjść z kryzysu; aby stworzyć warunki do gospodarowania nowymi metodami; doprowadzić do przemian;

5/ wypowiedzi negujące sens referendum - 4,0%;

6/ wypowiedzi nie sklasyfikowane, nieinterpretowalne, wieloznaczne oraz "trudno powiedzieć" - 17,1%.

Dwie ostatnie grupy odpowiedzi nie nadają się do interpretacji. Grupa czwarta to po prostu akt wiary; stwierdzenie dobrej woli władz i zarazem nierozróżnianie referendum jako formy demokracji od pakietu propozycji reform, głównie gospodarczych.

Charakterystyczne są trzy pierwsze grupy odpowiedzi, stanowiące w sumie 71,5% ogólnej ich liczby. Pierwsza, najliczniejsza przypisuje władzy intencje oszukania opinii publicznej, przerzucania odpowiedzialności na społeczeństwo. Wszystkie zaliczone do niej wypowiedzi traktują referendum jako nieuczciwą ofertę. Druga - mniej liczna - uznaje referendum za zabieg techniczny zastosowany przez władzę dla zdobycia rozeznania w sytuacji, rodzaj eksperymentu społecznego, zaaranżowania pewnej, trochę sztucznej sytuacji w celu wywołania różnych reakcji i zorientowania się po ich liczbie i rodzaju, jaka jest pozycja władzy, szansa akceptacji jej poczynań, jakich może się spodziewać zagrożeń. W obu - łącznie 65,2% wypowiedzi - referendum nie jest rzetelną ofertą władzy ze względu na różne reguły gry po stronie władzy i po stronie społeczeństwa. Tylko w 6,3% wypowiedzi /grupa trzecia/ traktuje się referendum jak rzetelną ofertę władzy, ponieważ zostało zorganizowane po to, by władza mogła się dowiedzieć, czego społeczeństwo chce, a wiedza na ten temat jest potrzebna, by działać zgodnie z interesami tego społeczeństwa. Trzecia grupa istotnie różni się pod tym względem od drugiej, gdzie informacje zgromadzone dzięki referendum miałyby służyć władzy do jej własnych celów.

Wspólną cechą tych trzech grup jest ich podporządkowanie dychotomii władza - społeczeństwo. We wszystkich władza występuje jako strona wobec społeczeństwa. Raz jest to nieuczciwy kontrahent, raz eksperymentator i w końcu władza dobra, uczciwa i pełna dobrych chęci. Zawsze jednak jest to byt osobny, nie wchodzący w skład społeczeństwa. Zasada ta nie została naruszona praktycznie w żadnej z wypowiedzi sprowokowanych pytaniem o cel ogłoszenia referendum. Nie pojawiła się na przykład możliwość, że referendum jest formą zrzeczenia się na chwilę władzy jako relacji przez władzę jako formację społeczną czy też sposobem na to, by społeczeństwo samo zadecydowało o swojej przyszłości, podjęło rozstrzygające decyzje o kierunkach, sposobach i tempie wprowadzanych zmian.

Co więcej, we wszystkich odpowiedziach referendum to tylko i wyłącznie sprawa władzy, etap na drodze realizacji jej celów i planów, jej interes mniej lub bardziej zbieżny z interesem społeczeństwa. To jej problem. Sens większości odpowiedzi jest czytelny: po stronie społeczeństwa nie było niczego do rozstrzygnięcia, trzeba było odpowiedzieć na pytania władzy. Jeśli zatem sytuacja referendum postawiła społeczeństwo przed koniecznością wybrania, to prawie na pewno nie był to wybór: reformować czy nie reformować, reformować radykalnie czy łagodnie w dłuższym czasie? Był to dylemat: jak się wobec władzy zachować, co i z jakimi odpowiedziami władza może zrobić, a dopiero w związku z tym, jak odpowiedzieć i czy w ogóle odpowiadać.

Sposób odczytania przez społeczeństwo całego tego politycznego przedsięwzięcia, jakim było referendum - towarzysząca mu kampania propagandowa i sam akt głosowania - najłatwiej odtworzyć, odwołując się do języka gry. Według społecznych wyobrażeń intencji władzy, tylko ona brała udział w grze - jako jedyny gracz aktywny, społeczeństwu zaś przeznaczyła rolę pionków, koła ruletki lub co najwyżej rolę gracza naiwnego, nieświadomego reguł gry. Ponieważ jednak podział ról został przez społeczeństwo rozszyfrowany, przestało ono być graczem naiwnym i stało się pełnoprawnym uczestnikiem gry w myśl jego wyobrażeń wielopoziomowej, gdzie wygrana na jednym poziomie na innym może być przegraną i na odwrót.

2. Czym jest wynik głosowania?

Scharakteryzowany sposób odczytania przez znaczną większość społeczeństwa znaczenia referendum nie pozwala mówić ani o poparciu dla reform, ani o ich odrzuceniu. Nie można również mówić o poparciu lub braku poparcia dla władzy. I to nie tylko dlatego lub nawet nie przede wszystkim dlatego, że proporcja głosów na TAK i na NIE nie daje klarownego obrazu sytuacji. Nie można o tym mówić, ponieważ nie funkcjonował w społecznej świadomości w miarę jednolity obraz tego, o co władzy w referendum chodzi. Przekonanie o chęci uzyskania w ten sposób poparcia dla zgłoszonych propozycji żywiło tylko 6,3% ankietowanych. Dla reszty mniej lub bardziej oczywiste były cele zorganizowania referendum, ale wartość dla władzy konkretnego wyniku głosowania już nie.

Nie mamy na to bezpośrednich dowodów empirycznych w postaci wyników ankiet, ale przed referendum krążyły w społeczeństwie, włączone później do komentarzy polskojęzycznych rozgłośni zachodnich, najrozmaitsze domysły co do związanych z jego wynikami oczekiwań władzy. Najpopularniejsza była prawdopodobnie hipoteza cenowa, według której uzyskanie wysokiej frekwencji i wysokiego odsetka głosów na TAK będzie rodzajem zaciągniętego przez społeczeństwo zobowiązania do przyjęcia projektu reform z całym dobrodziejstwem inwentarza, tzn. przede wszystkim z dużymi podwyżkami cen. Według tej wersji duża liczba odpowiedzi TAK oznaczałaby sukces władzy. Były jednak w obiegu domniemania wręcz przeciwne. Jedno z nich mówiło, że władza ma dość reform, które nie przyniosą żadnego skutku i chciałyby się jakoś z nich wycofać, ale tak, aby nie wyglądało to na odejście od głównej linii polityki: NIE w referendum mogłoby to uzasadnić i umożliwić. Inne odwoływało się do przeświadczenia, że cały II etap reformy to wyłącznie pustosłowie zredagowane z myślą o pozyskaniu przychylności MFW i Banku Światowego. Władza natomiast, nie mając zamiaru posunąć się w reformach za daleko, chce mieć do tego uzasadnienie w postaci braku zgody społecznej. Tuż przed samym głosowaniem pojawiła się również hipoteza pośrednia zakładająca, że najkorzystniejszy dla władzy byłby wynik nierozstrzygujący, co dawałoby jej zarazem wolną rękę w sprawie tempa i zakresu reform, społeczne zobowiązanie do akceptowania posunięć i usprawiedliwienie wobec MFW /Zachodu/. Nie wiadomo, jaki był zasięg, popularność czy siła oddziaływania poszczególnych wyobrażeń. Fakt, że krążyły w społecznym obiegu, uniemożliwia jednak zastosowanie jakiegokolwiek wspólnej, jednolitej miary, według której można by zinterpretować zachowania obywateli w kategoriach poparcie - brak poparcia dla władzy, reform, jakiegokolwiek zmian czy istniejącego porządku.

Do podobnego wniosku w odniesieniu do motywów indywidualnych, odtworzonych w sondażu zrealizowanym na 10 dni przed referendum, prowadzi analiza związków statystycznych między deklaracjami co do sposobu głosowania a ocenami polityki władz, szans powodzenia reformy, społecznego zaufania do władzy, szans poprawy sytuacji gospodarczej /tab. 2/.

Tabela 2

w procentach

Przedmiot oceny	Deklarowany sposób odpowiadania							
	na I pytanie referendum				na II pytanie referendum			
	tak	nie	jeszcze nie wiem	nie wezmę udziału	tak	nie	jeszcze nie wiem	nie wezmę udziału
Polityka władz w wychodzeniu z kryzysu:								
- daje szansę	62	29	31	11	5	24	3	11
- nie daje szansy	23	56	41	73	26	67	41	78
- trudno powiedzieć	15	15	28	16	16	10	29	16
Perspektywy realizacji reformy gospodarczej:								
- powodzenie	14	0	3	3	11	7	4	3
- niepewność	70	67	66	52	70	52	65	52
- niepowodzenie	7	25	18	37	9	36	18	37
- trudno powiedzieć	10	8	13	8	10	5	14	8
Społeczne zaufanie do władz:								
- pełne zaufanie	41	17	23	13	36	7	25	13
- dostrzeganie dobrej woli	44	38	49	35	45	36	47	35
- nieufność	15	46	28	52	18	57	28	52
Przewidywane kierunki rozwoju sytuacji gospodarczej:								
- poprawa	40	9	15	8	35	15	15	8
- stagnacja	29	23	37	26	30	12	36	26
- pogorszenie	31	67	49	66	35	73	49	65

Układ wyników w tabeli sugeruje pewien związek między oceną polityki gospodarczej a sposobem głosowania i zapewne ocena ta była jedną ze składowych motywów uczestnictwa oraz w części przypadków decydowała o wyborze odpowiedzi. Ale tylko w części. Aż 23% tych ankietowanych, którzy mieli zamiar wziąć udział w referendum i odpowiedzieć TAK na pierwsze pytanie wyra-

ziło bowiem pogląd, że polityka władz nie stwarza szans wychodzenia z kryzysu. Ponadto 15% spośród respondentów zamierzających opowiedzieć się za pełną realizacją rządowego pakietu propozycji nie potrafiło ocenić szans ich powodzenia. Czym zatem była odpowiedź TAK na pierwsze pytanie referendum tych 23% spośród wszystkich odpowiadających w ten sposób, skoro nie wierzyli oni, by polityka władz stwarzała szansę wyjścia z kryzysu? Tego nie wiadomo i trudno nawet racjonalnie spekulować na temat ich motywów. Podobnie jest w grupie tych, którzy zamierzali udzielić odpowiedzi NIE na pierwsze pytanie. Nieco ponad połowa z nich stwierdziła wprawdzie, że polityka władz nie stwarza szans wyjścia z kryzysu, ale aż 29% było przeciwnego zdania. W imię czego zatem mieli zamiar pójść i odpowiedzieć, że nie są za kontynuowaniem tej polityki? Tak samo jak poprzednio trudno doszukać się tu racjonalnego wytłumaczenia. Identyczny jest także szczegółowy komentarz do związków między zamiarem odpowiadania TAK lub NIE a pozostałymi ocenami - szans reformy, społecznego zaufania do władzy, przewidywanego kierunku rozwoju sytuacji gospodarczej.

Układ tej części wyników sondażu przedstawiał się następująco:

W grupie tych, którzy zamierzali odpowiedzieć TAK na pierwsze pytanie referendum 23% uważało, że polityka rządu nie stwarza szans wyjścia z kryzysu, 35% - że pogorszy się sytuacja gospodarcza. Tylko 14% sądziło, że reforma zakończy się powodzeniem. Jednocześnie 15% uznało, że stosunek społeczeństwa do władzy lepiej jest określany przez "nieufność" niż "pełne zaufanie" czy "dostrzeganie dobrej woli".

W grupie tych, którzy zamierzali odpowiedzieć NIE na pierwsze pytanie referendum, 38% wyraziło przekonanie, że społeczeństwo dostrzega dobrą wolę władz, 17% - że władza cieszy się pełnym zaufaniem. Jednocześnie 23% stwierdziło, że polityka władz stwarza szansę wyjścia z kryzysu, a 9% przypuszczało, że sytuacja gospodarcza ulegnie poprawie.

Jedynie logiczne wyjaśnienie motywów postępowania obu tych grup ankietowanych okazuje się wyjaśnieniem nieracjonalnym i sprzecznym z podstawową wiedzą na temat motywów ludzkiego działania. Znaczna ich część chciała to bowiem zrobić niejako wbrew swoim

poglądom i sposobowi oceniania sytuacji. Tak jakby głosując mieli nadzieję, że większość społeczeństwa uczyni dokładnie inaczej i referendum przyniesie rozstrzygnięcie inne niż to, za którym sami mieli zamiar się opowiedzieć. Pozostaje zatem przyjąć, że nie było żadnych jednolitych, dających się odczytać motywów odpowiadania TAK lub NIE na pytania referendum. Klarownie przedstawia się tylko obraz motywów ludzi od początku nie mających zamiaru uczestniczyć w referendum. Prawie jednoznacznie można ich określić jako ludzi mających krytyczny stosunek do władzy, do zaproponowanych zmian w gospodarce i negatywnie oceniających szanse powodzenia reform. Jednoznacznie interpretować daje się więc tylko nieuczestniczenie w referendum, ale jest to interpretacja dokładnie przeciwna do zawartej w oficjalnych oświadczeniach.

Gdyby kontynuować porównanie do gry, które - jak się zdaje - najlepiej charakteryzuje sytuację przed i w czasie referendum tak jak ją widzieli przeciętni ludzie, trzeba by je uzupełnić następującym stwierdzeniem: z faktu, że społeczeństwo - gracz naiwny wedle wyobrażenia o przypisanej mu przez władze roli - rozszyfrowało reguły gry, nie wynika, iż stało się graczem świadomym swych celów i zamierzeń. Ze strony społeczeństwa była to więc nie gra z władzą czy przeciwko władzy, ale wielopoziomowa walka z cieniem - z własnymi wyobrażeniami, uprzedzeniami, nadzieją i lękiem, innymi dla każdego prawie obywatela.